



Grażyna Bacewicz w roku 1959

*„Ja woląabym umrzeć,  
niż wzbudzać w ludziach  
litość... Nikt nie może  
wiedzieć o moich  
zmartwieniach i kłopotach,  
a mam ich niemało. [...]”  
Gdyby mnie wcale nie grali,  
też bym siedziała w kącie  
i pisała tak, jak to teraz robię”.*

Grażyna Bacewicz

Synkopowana historia muzyki polskiej

# Grażyna Bacewicz Kompozytor(ka)

Hanna Milewska



Matka – Maria Modlińska

Ojciec – Wincenty Bacewicz

Kiejstut Bacewicz

## Litwo, ojczyzna moja...

Polka Maria Modlińska i Litwin Vincas (Wincenty) Bacevičius przez wiele lat tworzyli zgrane, kochające się staćdo. On – absolwent seminarium pedagogicznego i prywatnego konserwatorium – był nauczycielem muzyki. Ona od dziecka uczyła się gry na fortepianie. Oboje chcieli zapewnić jak najlepszą edukację czwórce swoich dzieci: Kiejstutowi (1904-93), Witoldowi (1905-70), Grażynie (ur. 5 lutego 1909, zm. 17 stycznia 1969) i Wandzie (ur. 1911). Chcieli też wychować potomków na patriotów kochających obie ojczyzny ich rodziców – Polskę i Litwę. Na co dzień wszyscy mieszkali w Łodzi, lecz wakacje dzieci spędzały u krewnych ojca na Litwie i tam nauczyły się języka litewskiego. W roku 1923 Vincas podjął decyzję o zamieszkaniu na stałe w Kownie. Maria się nie zgodziła. Dzieci na razie zostały z nią, ale w obliczu drastycznie pogorszonej sytuacji materialnej musiały szukać

pracy dorywczej. Nastoletnia Grażyna przygrywała na fortepianie jako taper w kinie w czasie seansów niemych filmów. Skądinąd pożyteczne zajęcie – parał się nim także młody Szostakowicz.

Piętnastoletni Witold dołączył do ojca i, jako Vytautas Bacevičius, wybrał obywatelstwo litewskie. Kiejstut po studiach znalazł pracę w jednym z litewskich liceów, ale nie zagrzał tam miejsca. Dorosła Grażyna również próbowała znaleźć swoje miejsce w ojczyźnie ojca. Przyjeżdżała na koncerty, szukała etatu w szkole, ale zaproponowano jej tylko posadę... suflerki w teatrze. W tej sytuacji dokonała ostatecznego wyboru – Polski.

## Artyści nut i liter

Rodzice uczyli całą czwórkę muzyki od najmłodszych lat. Vincas Bacewicz nie stosował tak drastycznych metod jak ojciec Michaela Jacksona, ale marzył o kwartecie utworzonym z latorośli.



Bacewicz z córką Aliną

Dzieci natomiast nie wyobrażały sobie, że można nie uczyć się grać na dwóch (fortepian i skrzypce) albo i trzech (dodatkowa wiolonczela w przypadku Kiejstuta) instrumentach. Pewna leciwa krewna oskarżała nawet państwo Bacewiczów, że chcą swoje potomstwo doprowadzić do domu wariatów. Grażyna nie zgłaszała sprzeciwów. Już wtedy czuła,

że muzyka to „ostinato jej życia”, jak później podsumował Stefan Kisielewski.

Utalentowana trójka rodzeństwa (najmłodsza Wanda, mimo zdolności i umiejętności, nie zdradzała ochoty do współuczestniczenia) występowała na publicznych popisach, nie tylko w szkole. Grali w trio, duetach i solo, przedstawiali też pierwsze własne kompozycje. Z perspektywy lat, Grażyna była wdzięczna rodzicom za gruntowne muzyczne wykształcenie. Dzięki niemu więzy siostrzано-braterskie okazały się silniejsze niż odległości w przestrzeni i granice polityczne. Często spotykała się z pozostałymi w kraju Kiejstutem i Wandą, natomiast do Witolda prawie codziennie pisała listy.

Witold z Kowna wyruszył na studia kompozytorskie i pianistyczne do Paryża. Wybuch II wojny zastał go na tournée w Ameryce Południowej. Od 1940 mieszkał w USA, w Nowym Jorku. Choć bardzo tęsknił, nie chciał wrócić do Litwy – republiki sowieckiej. Żył skromnie – głównie z pensji wykładowcy szkół muzycznych i z prywatnych lekcji. Wciąż komponował, koncertował jako pianista. Osiem razy wystąpił z recitalem w Carnegie Hall.

Kiejstut, pianista, kompozytor i pedagog, był rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi w latach 1957-69.

Wanda, pianistka i muzykolog, krytyk muzyczny, dziennikarka radiowa i poetka – została strażniczką i propagatorką spuścizny twórczej Grażyny. Już czterdzieści lat godnie spełnia to zadanie.

Podstawy gry na skrzypcach i fortepianie przekazał Grażynie ojciec. Dzie-

## Skrzypaczka pierwszorzędna

Grażyna zdecydowała, że będzie studiować w Warszawie. Ściągnęła tam matkę i Wandę. Zapisła się na wydział filozofii Uniwersytetu Warszawskiego oraz do Państwowego Konserwatorium Muzycznego do trzech klas: kompozycji (prof. Kazimierz Sikorski), skrzypiec (prof. Józef Jarzębski) i fortepianu (prof. Józef Turczyński).

Po kilku semestrach, jako perfekcjonistka, zrozumiała, że nie zdoła pogodzić



Młoda Bacewiczówna ze skrzypcami

tając z pobytu w stolicy Francji, Grażyna pobierała prywatne lekcje u skrzypka André Toureta.

W 1934 roku znów pojechała do Paryża, aby pod kierunkiem wybitnego pedagoga i wirtuoza Carla Flescha opracować program na I Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Wieniawskiego, który miał się odbyć w 1935. Specjaliści wróżyli jej zdobycie nagrody. Niestety, w przeddzień jej występu w II etapie do mieszkania Bacewiczów dokonano włamania. Złodzieje ukradli wszystkie cenne przedmioty – oprócz sukni galowej i skrzypiec. Po bezsennej nocy, spędzonej na policyjnym dochodzeniu, artystka nie była w dobrej formie.

Laureatami zostali wówczas m.in. Dawid Ojstrach i Ginette Neveu. Grażyna zadowolona się dyplomem. Nie przyszło jej do głowy, aby tłumaczyć przyczynę porażki przed publicznością lub krytykami. A przecież była usprawiedliwiona. Tajemnicę ujawniła dopiero w zbiorze wspomnień „Znak szczególny”.

W latach 1936-38 była koncertmistrzem Orkiestry Polskiego Radia, którą dyrygował Grzegorz Fitelberg. Chciała się z bliska przyjrzeć pracy zespołu; poznać możliwości instrumentów i różne współbrzmienia. Muzycy Fitelberga byli prawykonawcami kilku kompozycji Bacewiczówny, m.in. I koncertu skrzypco-



Bacewicz, Henryk Szeryng i Eugenia Umińska – festiwal Warszawska Jesień 1959

sięcioletnia dziewczynka wstąpiła do renomowanego łódzkiego konserwatorium muzycznego Heleny Kijeńskiej-Dobkiewiczowej, a przedmiotów ogólnokształcących uczyła się w gimnazjum humanistycznym Janiny Pryssewiczówny.



Spotkanie w Poznaniu w roku 1953. Od lewej: Poradowski, Baird, Jasiński, Markowski, Bacewicz, Kiesewetter, Ekier, Żuławski, NN, Szeligowski, Feicht, Lissa, Sobieski, Jurdziński, Olearczyk, Szabelski, Wislocki, Mycielski i Lutostawski

wszystkich tych kierunków, zrezygnowała więc z filozofii i fortepianu. W 1932 otrzymała (summa cum laude) dwa dyplomy – z gry na skrzypcach i kompozycji. Ignacy Jan Paderewski ufundował dla niej stypendium na dalsze studia kompozytorskie u słynnej Nadii Boulanger w paryskiej École Normale de Musique. Korzys-



Wawrzyniec Żuławski (1916-57)

wego (z autorką jako solistką) i „Trzech pieśni na tenor i orkiestrę”.

Równolegle Grażyna z zapalem uprawiała kameralistykę. Najczęściej akompaniował jej brat Kiejstut. W czasie okupacji uczestniczyła w koncertach, zarówno konspracyjnych, jak i tych

organizowanych oficjalnie przez Radę Główną Opiekuńczą. Nie przestawała komponować. Napisała wtedy m.in. I symfonię, I sonatę na skrzypce solo i II kwartet smyczkowy. Po Powstaniu Warszawskim, kiedy ludność cywilną wypędzono z Warszawy, rękopisy Bacewiczówny zostały w mieszkaniu. Na szczęście walizkę z nutami uratowali znajomi.

Tuż po wojnie podjęła pracę wykładowcy teorii i pedagoga skrzypiec w Państwowym Konserwatorium w Łodzi. W latach 50. skupiła się na komponowaniu. Do pedagogiki wróciła pod koniec życia, jako profesor klasy kompozycji w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej.

Bardzo długo, praktycznie do początku lat 60., była prawykonawczynią swoich dzieł skrzypcowych. Jaką była skrzypaczką, wspomina Stefan Kisielewski: „[...] grała ze swadą i energią, bardzo czysto i precyzyjnie, choć niezbyt wielkim tonem, z ogromnym przejęciem, które się udzielało; w ogóle cała jej szczupła sylwetka, skupiona energia, jakaś żarliwa drapieżność w stosunku do muzyki były niezwykle sugestywne i nakazujące respekt. Mnie osobiście ogromnie imponowało, że dziewczyna gra na skrzypcach, a w dodatku komponuje. Cóż to za urodzony demon muzyczności! – myślałem sobie”.

Karię skrzypaczki rzuciła ostatecznie dzięki... kotu. Przygarnięty na prośbę córki zwierzak panicznie bał się dźwięku skrzypiec. Warczał, piszczał i uciekał pod szafę. Z litości dla kota Bacewiczówna skoncentrowała się tylko na komponowaniu. Co prawda, wrażliwy futrzak okazywał swoje niezadowolenie, kiedy nuciła przy fortepianie, ale ciche miauczenie dało się wytrzymać.

### Odtwórczość, twórczość

Komponować zaczęła w wieku trzynastu lat. Od razu wiedziała, że stanie się to celem jej życia. O twórczości Bacewiczówny z czasów studenckich wypowiedział się dyrygent Fitelberg: „To będzie kiedyś bardzo dobra kompozytorka, ale musi przedtem mnóstwo napisać, «wypisać się», zanim dojdzie do własnego języka i własnej techniki”.

Bazą wypadową do tych poszukiwań był neoklasycyzm.

Skrzypce i instrumenty smyczkowe zajmowały szczególne miejsce w jej zain-



Wanda Bacewicz



Wanda Bacewicz – okładka tomiku z wierszem dla Grażyny

teresowaniach kompozytorskich. Napisała siedem koncertów skrzypcowych, dwa wiolonczelowe i jeden altówkowy, a także siedem kwartetów smyczkowych, pięć sonat na skrzypce i fortepian oraz dwie na skrzypce solo. W 1948 powstał jeden z jej najbardziej cenionych i rozpoznawalnych utworów – „Koncert na orkiestrę smyczkową”,

porównywany przez Kisielewskiego do „Koncertów Brandenburskich” Bacha: „Poculiśmy tu wreszcie «krwisty kawał» zdrowej i smacznej muzyki, napisanej z potencją twórczą – iście męską”. A prasa amerykańska zauważała: „W utworze Bacewicz nie było właściwie nic kobiecego”.

Surowo oceniała atmosferę panującą w świecie kompozytorskim: „My też się ludzimy – za każdym razem – że muzyka nasza wzbudzi wreszcie zachwyt kolegów. Każdy nowy utwór jako najlepszy (w naszym pojęciu) jest nową okazją i nową nadzieją”.

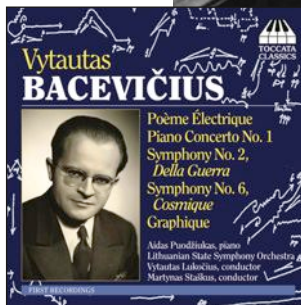
Muzyka była dla niej przede wszystkim sztuką rozplanowania dźwięków w czasie. Zauważyła, że tempo kompozytorskiej wyobraźni jest szybsze niż tempo rzeczywistości. Bardzo starała się orientować na bieżąco w światowych trendach kompozytorskich, ale nie ulegała modom. Nie ograniczała swojej stylistyki do sztywnych ram, do zamkniętego zespołu chwytów. Przyświecała jej idea

nieustannego rozwoju indywidualnego języka muzycznego, mocno zakorzenionego w tradycji.

W ponurych czasach socrealizmu, zadekretowanego przez władzę, unikała otwartego konfliktu z decydentami resortu kultury. Podobnie jak Lutosławski i wielu innych kompozytorów, znalazła schronienie w niszy stylizacji folklorystycznych i utworów dla dzieci. Unikała wypowiedzi politycznych. Przy całej rezerwie wobec ideologii komunistycznej, doceniała pozytywne strony mecenatu państwowego i systemu zamówień na utwory. Jej kompozycje otrzymywały liczne nagrody państwowe. Były zgłaszane na międzynarodowe konkursy. W największym mroku stalinowskiej nocy, w 1951 roku, „IV kwartet smyczkowy”



Vytautas Bacevicius



Vytautas Bacevicius – płyta z premierowymi nagraniami

Bacewiczówny wygrał prestiżowy konkurs w belgijskim Liege.

Wśród ulubionych kompozytorów wymieniała Bacha, Brahmsa, Ravela, Bartóka, Prokofiewa. Klimat „koronkowej, rokokowej muzyki” Mozarta z wiekiem jej zubożał.

Krytycy i muzykolodzy szybko zaklasyfikowali Bacewiczównę do nurtu neoklasycyzmu. Wszak uprawiała z upodobaniem formy preromantyczne, jak sonata, symfonia, toccata czy concerto grosso. Stosowała pastisz i persyflaż. Przedkładała linearyzm nad fakturę akordową i kultywowała solidne rzemiosło kontrapunkcyjne, a poza tym stroniła od muzyki programowej. Mawiała, że najważniejsza jest logiczna forma. Wyjaśniała: „W mojej muzyce dużo się dzieje, jest ona drapieżna, a jednocześnie liryczna”.

Ważnym punktem na jej drodze twórczej była „Muzyka na smyczki, trąbki i perkusję” (1958) – utwór nawiązujący do słynnej „Muzyki na instrumenty strunowe, perkusję i czeleste” Bartóka. Bacewiczówna wyeksponowała tu ostre kontrasty, wyrazisty rytm i zwroty dynamiki. „Muzyka na smyczki...” bywa uważana za najlepsze dzieło orkie-

Płyta Dux 0691



The Grażyna and Kiejstut Bacewicz  
Academy of Music in Lodz  
Composition Department

Artur Rubinstein Philharmonic Orchestra  
of Lodz



### Konkurs kompozytorski im. Bacewicz – Łódź 2009

strowe artystki. Wzbudziła żywą reakcję europejskich choreografów, stając się warstwą dźwiękową sześciu baletów.

Grażyna Bacewicz zainteresowała się również techniką serialną (na przykład w VI kwartecie smyczkowym - 1960), widząc w niej kolejną szansę odświeżenia swojego stylu. Taką szansę stwarzał też sonoryzm, ku któremu zwróciła się choćby w „Koncercie na orkiestrę” (1962), czerpiąc radość z eksperymentowania wielobarwną instrumentacją.

### Wyrażone słowami

W muzyce stawiała na „bezprogramowość”, może jednak nie zaspokajało to jej potrzeby ekspresji i dlatego skłoniła się też ku literaturze?

Podobnie jak jej siostra Wanda, Bacewiczówna była obdarzona talentem literackim. Za pióro chwyciła w czasie okupacji.

Napisaną wtedy powieść „Dwie drogi” dała do oceny Kisielewskiemu, a on pochwalił i nawet znalazł wydawcę, który kupił rękopis z myślą o wydaniu go po wojnie, do czego ostatecznie nie doszło. W rękopisach pozostały również powieści z lat 60. – „Sidła” (kryminał) i „Oporny hydraulik” (powieść o... kompozytorach) oraz nieukończona

The Grażyna and Kiejstut Bacewicz  
Academy of Music in Lodz  
Composition Department

Artur Rubinstein Philharmonic Orchestra  
of Lodz

Grażyna Bacewicz  
znak szczególny



Grażyna Bacewicz – okładka  
tomu wspomnień i anegdot

„Powieść wojenna”. Z kilku-nastu opowiadań wydania doczekały się tylko te o charakterze autobiograficznym, zebrane w tomie „Znak szczególny” (Czytelnik, 1970, 1974). Sztuka z roku 1963 „Jerzyki albo nie jestem ptakiem” miała premierę w Teatrze TV w reżyserii Edwarda Dziwońskiego (1968).

Bacewiczówna napisała także tekst do jednej ze swoich pieśni – „Boli mnie głowa”. To właściwie uroczy żart mu-

zyczny; śpiewaczka powtarza wciąż jedno zdanie: „Ach, jak bardzo boli mnie głowa”.

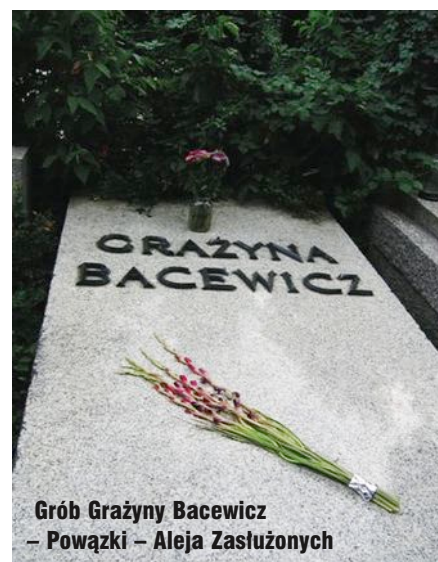
Była wytrawną znawczynią literatury klasycznej i współczesnej. Ceniła Camusa – lecz nie Sartre’a, Kafkę – lecz nie Dostojewskiego, Poego i Conrada – lecz nie Galsworthy’ego. Potrafiła napisać obszerny list ze sprostowaniem do redakcji pisma, które zamieściło nierzetelną recenzję książkową. Doskonale orientowała się w dziejach dramatu. Pisała oprawę

muzyczną do przedstawień teatralnych. Współpracę z nią chwalił sobie bardzo Bohdan Korzeniewski.

### Dear Mister Grażyna Bacewicz

Niektórzy dyrygenci, pewni, że mają do czynienia z kompozytorem płci męskiej, zaczynali listy: „Dear Mister Bacewicz” albo „Cher Monsieur Grażyna

### Tablica pamiątkowa na domu w Warszawie – Koszykowa 35



Grób Grażyny Bacewicz  
– Powązki – Aleja Zasłużonych

Bacewicz”. Pewien wiedeński krytyk napisał nawet: „Wiadomą jest rzeczą, iż w cieniu Grażyny Bacewicz stoi mężczyzna, który pisze za nią wszystkie kompozycje”.

Aby osiągnąć tyle, ile w życiu osiągnęła, musiała mieć ponadprzeciętną inteligencję emocjonalną. Była silna, konsekwentna i surowa. Nie okazywała współczucia, gdyż uważała to za osłabianie czyjejś odporności na stres. Przez ponad rok walczyła o odzyskanie sprawności po poważnym wypadku samochodowym (1954). Kiedy leżała w ciężkim stanie w szpitalu, w głowie dźwięczał jej wciąż początek fugi f-moll Bacha. Muzyka, jak wspominała: „Stanowiła nitkę,

której trzymałam się kurczowo, aby nie być wciągnięta na drugą stronę”.

Nie lubiła mówić ani o swoim warsztacie, ani o życiu. Kiedy dzwonił dziennikarz z prośbą o wywiad, mówiła: „Siostry nie ma w domu”.

Nadia Boulanger, legendarna profesorka, z której rad korzystało kilka pokoleń kompozytorów z całego świata, w tym także z Polski, nigdy nie założyła rodziny, ale nie odradzała kobietom artystkom wychodzenia za mąż. Powiedziała Grażynie: „Nie wolno roztkliwiać się nad sobą. Pamiętaj, jeżeli chcesz być prawdziwym kompozytorem, nie ma dla ciebie litości”.

W 1936 roku Bacewiczówna wyszła za mąż za lekarza, Andrzeja Biernackiego. W swoistym prezencie ślubnym dla męża skomponowała pieśń „Mów do mnie miły” do słów Rabindranatha Tagore w tłumaczeniu Jana Kasprówicza. Prawykonawczynią utworu była śpiewaczka Stanisława Korwin-Szymanowska (siostra Karola Szymanowskiego), a akompaniował jej brat Grażyny, Kiejstut Bacewicz.

Mąż Bacewiczówny, Andrzej Biernacki (1903-63), kardiolog i pulmonolog, profesor Akademii Medycznej w Warszawie, był muzykiem amatorem i melomanem. Studenci tak scharakteryzowali go w kabarecie: „Dziwna to losu zasadzka/I podział zasług nierówny,/Nie mówi się, że gra profesorowa Biernacka, lecz mówi się, że leczy mąż Bacewiczówny”. W nekrologach po śmierci profesora nie zamieszczono informacji o tym, czym był mężem.

W 1942 roku Bacewiczówna urodziła jedyną córkę - Ailinę - dziś malarzkę i poetkę.

### Najważniejsze kompozycje Grażyny Bacewicz:

4 symfonie  
7 koncertów skrzypcowych  
2 koncerty wiolonczelowe  
Koncert fortepianowy  
Koncert na 2 fortepiany  
Koncert  
na orkiestrę smyczkową  
Partita  
Muzyka na smyczki,  
trąbki i perkusję  
Pensieri not turni  
Koncert na wielką orkiestrę  
Divertimento na smyczki  
5 sonat na skrzypce i fortepian  
opera radiowa  
„Przygoda króla Artura”  
balet „Pożądanie”

Kompozytorka sprawnie godziła życie zawodowe z osobistym, podkreślała jednak, że zawdzięczała to wrodzonym zdolnościom organizacyjnym i szybkości działania. Wyznawała: „Otóż nienawidzę ludzi powolnych. Wolno myślących, wolno mówiących, wolno chodzących, wolno pracujących”. Dlatego nie znosiła załatwiania spraw urzędowych i kiedy tylko mogła, wyręczała się siostrą. Cechowało ją bardzo szybkie chodzenie i zamaszyste, wręcz kanciaste ruchy. Kiedy po wysłuchaniu świetnego wykonania swego kwartetu wpadła jak bomba (to jej określenie) na scenę, żeby uściskać pierwszego skrzypka, muzyk uchylił się z przerażeniem, pewny, że kompozytorka chce go spoliczkować.

Miała problemy z orientacją przestrzenną. Potrafiła pracować przez cały dzień, z krótką przerwą koło południa – lecz nawet podczas tego odpoczynku jej umysł pracował. Lubiała uczucie pożytecznego zmęczenia.

Na zewnątrz wydawała się spełniona w małżeństwie i macierzyństwie. Tylko najbliżsi przyjaciele (w tym muzykolog Maria Dziewulska, szef PWM Tadeusz Ochlewski i rodzeństwo) wiedzieli, że nie zaznała szczęścia w życiu osobistym. W 1950, w 14. roku małżeństwa, wyznawała: „Ja należę do samotników, ludzi skrytych i pełnych wewnętrznych hamulców. Moje życie romantyczne ogranicza się do przeżyć wyobraźni i fantazji...”. A jednak próbowała zmienić marzenia w rzeczywistość. Wielkim uczuciem obdarzył ją Wawrzyniec Żuławski („Wawa”), młodszy o siedem lat kompozytor, publicysta, alpinista. Niestety, w 1957 zginął w Alpach pod lawiną, kiedy szedł na pomoc kolegom.

Potrafiła być bardzo uparta i miewała zbawienną intuicję. Kiedy w 1939 wraz z rodziną opuściła Warszawę, podczas marszu nalegała, aby jak najszybciej opuścili Garwolin i przebiegli przez most. Chwilę później na Garwolin spadły bomby.

Autorka monografii kompozytorki, Małgorzata Gąsiorowska, twierdzi: „Grażyna Bacewicz to bodaj pierwsza kobieta na świecie, która przełamała ten schemat, ten nawyk myślowy każący traktować twórczość «kobieca» z taryfą ulgową lub w najlepszym razie jako «manifestację płci»”. Pewien an-

gielski krytyk mianował ją „Pierwszą damą muzyki”. Judith Rosen, która w 1984 wydała w USA monografię kompozytorki, uważa: „Tak jak Polska stanowi most nad geograficzną przepaścią między krajami kapitalistycznymi a socjalistycznymi, Bacewicz wraz ze swymi rodakami muzykami przerzuca most między neoromantyzmem Szymanowskiego a modernizmem Lutosławskiego”.

Grażyna Bacewicz zmarła na zawał serca w Warszawie 17 stycznia 1969. Jest pochowana w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim. Na wieść o jej śmierci Dymitr Szostakowicz powiedział, że była „wspaniałym kompozytorem i zadziwiająco przepięknym człowiekiem”, „mądrym rozmówcą”.

Sędziwa, dziś 98-letnia Wanda Bacewicz tęskni za ukochaną siostrą. W wydanym w roku 2003 tomiku „Póki trwamy”

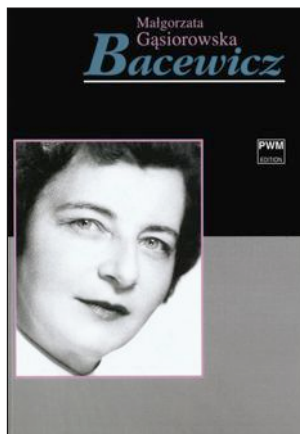
zamieściła wiersz bez tytułu, dedykowany „Grażynie”:

Więc jesteś?  
a tak długo Ciebie nie było –  
zjawiasz się niespodzianie  
W moich snach  
czasem gdzieś w dali  
bywa też że idziesz wprost ku mnie  
ze skrzypcami  
i słyszysz Twą muzykę

Więc już nie ukrywasz się przede mną?  
czy chcesz mnie pocieszyć  
w naszej rozłące?  
a może mnie przyzywasz  
dajesz mi znaki –  
ale czy Cię odnajdę?

W tym roku mija sto lat od urodzin kompozytorki i czterdzieści lat od jej śmierci. Krystian Zimerman postanowił złożyć jej hołd, tak jak zwykł to robić w takich sytuacjach: serią koncertów i nagraniem płyty. Znajdą się na niej: II sonata fortepianowa i dwa kwintety fortepianowe. Album Deutsche Grammophon ukaże się niebawem. ■

Wszechstronny portret Grażyny Bacewicz jako artysty i człowieka znajduje się w monografii Małgorzaty Gąsiorowskiej „Bacewicz” (PWM, Kraków 1999, wznowienie 2009).



Monografia Małgorzaty Gąsiorowskiej